

# POMAGAMY

SOBIE

W

PRACY

NUMER

3/13

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

---

O P O L E 1 9 5 9

# POMAGAMY SOBIE W PRACY

*Chodzi mi o to, aby język giętki  
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa;  
A czasem był jak piorun jasny, prędkie,  
A czasem smutny jako pieśń stepowa,  
A czasem jako skarga nimfy miętkie,  
A czasem piękny jak aniołów mowa ...*

*Juliusz Słowacki*

# JULIUSZ SŁOWACKI

## Wieczór literacki

„GODZINA MYŚLI“ (fragment)

Tam — pod okiem pamięci — pomiędzy gór szczytem  
Piękne rodzinne miasto wieżami wytryska  
Z doliny, wąskim nieba nakrytej błękitem.  
Czarowne, gdy w mgle nocnej wieńcem okien błyska;  
Gdy słońcu rzędem białe ukazuje domy,  
Jak perły szmaragdami ogrodów przesnute.  
Tam zimą lecą z lodów potoki rozkute  
I z szumem w kręte ulic wpadają załomy.  
Tam stoi góra, Bony ochrzczona imieniem,  
Większa nad inne — miastu panującą cieniem;  
Stary — posepny zamek, który czołem trzyma,  
Różne przybiera kształty — chmur łamany wirem;  
I w dzień strzelnic błękitnych spogląda oczyma,  
A w nocy jak korona, kryta żalu kirem,  
Częste szczytów wiekowe przesuwają powoli  
Na srebrzystej księżycy wschodzącego twarzy.

Juliusz Słowacki urodził się dnia 4 września 1809 r. w Krzemieńcu. O swym rodzinnym mieście poeta często myślał, wspominał młodość — spędzoną u stóp Góry Królowej Bony. W 1817 roku Juliusz wyjeżdża wraz z matką do Wilna, gdzie przebywa do 1828 roku, to jest do czasu ukończenia studiów na wydziale prawa. W 1829 r. Juliusz Słowacki przyjeżdża do Warszawy i rozpoczyna pracę w Komisji Skarbu. Praca urzędnicza nie odpowiada jednak jego poetyckiej wyobraźni, pełnej romantycznych marzeń o bohaterstwie, poświęceniu i walce o szczęście człowieka.

W latach 1829-1830 pisze powieści poetyckie: „Hugo“, „Mnich“ i „Jan Bielecki“. Postacie tych poematów — to ludzie skłócony ze światem, walczący o wolność i szczęście dla wszystkich. W powieści poetyckiej „Jan Bielecki“, Słowacki przedstawia walkę szlachcica z możnym magnatem, Sieniawskim.

„JAN BIELECKI“ (fragment)

Wracają tłumnie weselne orszaki,  
Zagrali grajki, grzmią liczne wystrzały  
I pochodniami świecili kozaki;  
Noc księżycowa widna jak dzień biały.  
„Stójcie“ — zawołał pierwszy swat — „przede mną“  
Nie widzę domu. . . Janie, wszak tu droga  
Do twojej chaty? ha! cóż to? dla Boga!  
Czy dom twój zniknął? czy mi w oczach ciemne?  
Ale nie, widzę — oto orzą pługi,  
Wieśniak ostatniej miedzy doorywa. . .“  
Kiedy to mówił — przybiegł jeden, drugi,  
Patrzą, nie wierzą — sam Jan staje, słucha.  
Blednieje, nagle z tłumy się wyrывa,  
A w tłumie była cichość straszna, głucha.  
Wkrótce Jan wrócił — prędko jak błysk gromu,  
Stał przed żoną obłąkany, blady.  
Na jego szatach widać krwawe ślady. . .  
„Anno“ rzekł — „Anno“! wracaj! — nie mam domu!  
Nie wrócę z tobą, obelga dotkliwa!  
Zniósłbym nieszczęście, lecz nie zniosę sromu.  
Już mnie domowe szczęście nie omami,  
Wracaj, o Anno! ty będziesz szczęśliwa,  
W twoim objęciu zalałbym się łzami.  
Ja nie mam domu. . .“ — Zadrżał — i spał konia,  
I jak wiatr szybko poleciał przez błonia. . .

W nocy z 29 na 30 listopada 1830 wybuchło w Warszawie powstanie przeciwko carskim zaborcom. Słowacki z entuzjazmem powitał ten zryw wolnościowy. Powstałe w tym okresie wiersze patriotyczne to — „Oda do wolności“, „Kulik“ i nieco później-sza „Pieśń legionu litewskiego“.

„KULIK“ (fragmenty)

Oto zapusty, dalej kulikiem,  
Każdy wesoły, a każdy zbrojny,  
Jedzie na wojnę jak gdyby z wojny,  
Z szczękiem pałaszy, śmiechem i krzykiem.  
Dalej! kulika w przyjaciół chaty —  
Zbudzimy śpiących, zabierzem z sobą.  
Nie trzeba wdziwiać balowej szaty  
Ani okrywać czoła żałobą.

Tak jak jesteśmy — dalej i dalej!  
A gdzie staniemy? aż nad granicą...

Gwiazdy nam świecą  
Staniemy cali.

Ha! ha! koń parska — rade nam dwory —  
Nie trzaskaj z biczem — niechaj śpi licho.  
Szybko po drodze, tak jak upiory,  
Śmigamy szybko — cicho — i cicho.

Niech sanki świszczą  
Jak błyskawica,  
W okrąg księżycy  
Złote mgły koło.  
Kagańce błyszczą.  
Cha, cha, cha! jak nam wesoło.

Kto nas zobaczy — ten nie zostanie,  
Z nami na nowe polecą tańce!  
Mnogie hajduków świecą kagańce,  
Szybko po śniegu śmigają sanie.  
A kto chce zostać — więc dobrej nocy,  
Niech go nie zbudzi kogutów pianie,  
Niech śpi spokojnie. — My bez pomocy,  
Tak, jak jesteśmy — dalej i dalej...

.....  
...Stójcie tu! stójcie! nowa gościna,  
Już w oknach wszelkie światło pogasło,  
Dam znak, wystrzelę... nie — po co hasło?  
Tu śpią — nie słyszą... nie nasza wina,  
Że sen przerwiemy... Stukam we wrota...  
Ha! stary sługa wychodzi, świeci.  
Twój pan śpi teraz? to mi to cnota!  
— „O nie — on nie śpi — pan mój i dzieci,  
Nim trzecie grudnia błysnęły zorze,  
Wyszli na czele zbrojnej czeredy,  
A teraz cicho — pusto we dworze,  
Wyszli na wroga — czy wrócą kiedy?“  
Widzicie, bracia, mylą pozory,  
Takiemu panu błogosław, Boże.  
Oby tak wszystkie zastać nam dwory,  
Jedźmy więc sami — dalej! i dalej!... etc.  
Jakże noc pyszna — jak lecą konie!  
Lecą i lecą — a spod kopyta  
Pryskają iskry — połyska błonie,

Śmigają sanki — już świta! świta!  
Na niebie błednie czoło księżyca,  
Droga skończona — oto granica.  
Wstrzymaj rumaka! wstrzymaj rumaka!

Noc rozwidniała,  
Zagrzmiały działa.  
Oto jest kulik Polaka.

W marcu 1831 roku Słowacki opuszcza kraj i przez Wrocław, Drezno, Paryż udaje się do Londynu. Po kilku miesiącach przyjeżdża do stolicy Francji, która była wówczas punktem zbornym emigracji polskiej. W wierszu „Paryż“ poeta boleje nad ciężką dolą emigrantów i potępia politykierstwo i waśnie wśród przywódców uchodźstwa.

### „PARYŻ“ (fragment)

Tu dzisiaj Polak błąka się wygnany,  
W nędzy — i brat już nie pomaga bratu.  
Wierzby płaczące na brzegach Sekwany  
Smutne są dla nas jak wierzby Eufratu.  
I całej nędzy nie wyjawię światu. . .  
Twarze z marmuru — serca marmurowe,  
Drzewo nadziei bez liścia i kwiatu  
Schnie, gdy wygnaniec złożył, pod nim głowę,  
Jak nad prorokiem Judy schło drzewo figowe.  
Z dala od miasta szukamy napisów,  
Gdzie wielki cmentarz zalega na górze.  
O! jak tu smutno, kędy wśród cyprysów  
Pobladłe w cieniu chowają się róże.  
A pod stopami — dalej — miasto w chmurze  
Topi się we mgłach gasnących opalu. . .  
A dla żałobnych rodzin przy tym murze  
Przedają wianki z płótna lub z perkalu,  
Aby dłużej świadczyła o kupionym żalu.  
Patrz znów w mgłę miejską — oto wież ostatki,  
Gotyckim kunsztem ukształcona ściana,  
Rzekłbyś — że zmarła matka twojej matki,  
W czarne, brabantkie koronki ubrana,  
Z chmur się wychyla jak duch Ossyjana. . .  
Ludzi nie dojrzysz. . . lecz nad mgłami fali  
Stoją posągi (gdzie płynie Sekwana),  
Jakby się w Styksu łodzi zatrzymali  
I przed piekła bramami we mgłach stoją biali. . .

Tam gmachy Luwru, gdzie tron Baltazara;  
A na nim siedział wyrobnik umarły  
Przez dnię lipcowe panowała mara,  
U nóg jej ludzie snuli się jak karły; —  
Bo nad nią cienie śmierci rozpostarły  
Wielkość olbrzymią — był to król narodu.  
I aksamita krew mu z czoła starły,  
Lecz jego dzieci umierały z głodu,  
Zaczął dynastię trupów, był ostatnim z rodu.

W latach 1833 — 35 Słowacki mieszka w Szwajcarii. Tutaj znalazł poeta upragniony spokój i ciszę po burzliwym życiu w Paryżu. W tym okresie powstają trzy poematy: „Duma o Wacławie Rzewuskim“, „Godzina myśli“ i „Lambro“.

W 1834 roku ukazuje się „Kordian“. W dramacie tym Słowacki pokazał nie tylko mistrzostwo swego pióra, wspaniałe opanowanie języka poetyckiego lecz również dojrzałość ideową. Upadek powstania listopadowego był rezultatem słabości rewolucjonistów szlacheckich, którzy walcząc bez poparcia ludu — nie mogli zwyciężyć. Taką tezę — oczywiście w języku poetyckim — stawia w „Kordianie“ Słowacki.

### „KORDIAN“ (fragment)

Narrator: *Podchorąży*

Jakże mi nagle w oczach życie moje zbladło!  
Na jedną kartę przyszłość postawiłem całą,  
I nic... Olbrzymy spadli ze szczudeł — to karły!  
Ludzie, warto by przejrzeć wszystkich trumien wieka,  
Czy w każdej leży człowiek przed wiekiem umarły?  
Czy z której trumny nie wstał ten szkielet człowieka?

Narrator: *do Prezesa*

Starcze, gdy w twoje myśli zaglądam zgrzybiałe,  
Widzę, żeś się ty w inne urodził stolecie;  
Po co ta maska? Ciebie nikt nie zna na świecie.

Narrator: *Prezes*

Wszak maski nie włożyłem na me włosy białe.

Narrator: *Podchorąży*

Wiecznie śpiewasz to samo! Hymn radości piejesz. —  
Jako bakałarz szkolny w duszę dzieci siejesz  
Naukę, aby wstali przed zbiełałym włosem. —

Pamiętaj, że są ludzie tknięci nieszczęść ciosem,  
Ludzie z bijącym sercem i z duszą płomienną,  
Których włosy zbieleły w jedną noc bezsenną;  
Więc ich uszanuj — wstań przed nimi, stare dziecię. . .

Narrator: *do spiskowych*

A wam wszystkim śmiem długie przepowiedzieć życie,  
Boście umieli wybrać gwiazdę przewodnika:  
Idźcie za srebrną głową w noc niewoli czarną —  
We mnie wszystka nadzieja upada i znika;  
Boście z tłumu wysiani jak największe ziarno,  
A tak mali jesteście. . . Idźcie! Gardzę wami!  
Kto tak nie śmiał się poświęcić, może zdradę knuje?  
Więc na znak wzgardy, ludziom okrytym maskami  
Rzucam pod nogi życie moje, i daruję. . .

Narrator:

*Słowacki wprowadza swego bohatera na podwoje pałacu papieskiego i stara się przekonać papieża Grzegorza XVI o cierpieniach Polski. Wzamian słyszy słowa pełne upokorzenia i zniewagi.*

Narrator: *Szwajcar*

Graf. Kordian Polak!

Narrator: *Papież*

Witam potomka Sobieskich

Narrator: *Wyciąga nogę — Kordian przykłęka i całuje.*

Papież

Polska musi doznawać zawsze łask niebieskich?  
Dziękczynień modły niosę za ów kraj szczęśliwy,  
Bo cesarz jako anioł z gałązką oliwy  
Dla katolickiej wiary chęci chęwa szczerę;  
Powinniśmy hosanna śpiewać. . .

Narrator: *Papuga cienko i chrapliwie*

Misserere !!!\*)

*Kordian*

W darze niosę ci, Ojcze, relikwija świętą:  
Garść ziemi, kędy dziesięć tysięcy wyrżnięto

\*) zmiłuj się



Dziątek starców i niewiast... Ani te ofiary  
Opatrzono przed śmiercią chlebem eucharystii,  
Złóż ją tam, kędy chowasz drogie carów dary,  
Wzamian daj mi łzę, jedną łzę...

Narrator: *Papuga*

Lacryma Christi...\*\*)

Narrator: *Papież z uśmiechem do papugi, machając  
chustką*

Precz, Luterku! precz mówię... Cóż, synu Polonie,  
Byleśże w Piotra gmachu? w Cyrku, Panteonie?  
Ostrzegam, bądź w niedzielę w chórze Bazyliki,  
Bo właśnie nowy śpiewak przyjechał z Afryki,  
Dej mi go przesłał fezki... Jutro z majestatu  
Dam wielkie pożegnanie Rzymowi i światu.

Ujrzysz, jak całe ludy korne krzyżem leżą;  
Niech się Polaki modlą, czczą cara i wierzą...

W końcu 1834 roku Juliusz Słowacki bierze udział w wycieczce do Alp. Wrażenia z tej podróży i miłość do Marii Wodzińskiej znalazły swój wyraz w pięknym poemacie lirycznym „W Szwajcarii“.

## W SZWAJCARII (fragmenty)

### I

Odkąd zniknęła jak sen jaki złoty,  
Usycham z żalu, omdlewam z tęsknoty.  
I nie wiem, czemu ta dusza, z popiołów,  
Nie wylatuje za nią do aniołów?  
Czemu nie leci za niebieskie szranki,  
Do tej zbawionej i do tej kochanki?...

### II

W Szwajcarskich górach jest jedna kaskada,  
Gdzie Aar wody błękitnymi spada.  
Pozwól tam spojrzeć zawróconej głowie.  
Widzisz tę tęczę na burzy w parowie?  
Na mgłach srebrzystych cała się rozwiesza,  
Nic ją nie zburzy i nic ją nie zmiesza;  
A czasem tylko jakie białe jagnię

---

\*\*) „Łza Chrystusowa“

Przez tęczę idzie, na skraju doliny  
Szcypać kwitnące róże i leszczyny;

Lub jaki gołąb, co wody zapragnie,  
Jakby się blaskiem pochwalić umyślnie,  
Przez tęczę szybko przeleci i błysnie.  
Tam ją ujrzałem! i wnet rozkochany,  
Ze z tęczy wyszła i z potoku piany,  
Wierzyć zacząłem i wierzę do końca:  
Tak jasną była od promieni słońca!  
Tak pełna w sobie anielskiego świtu!  
Tak rozwidniona żrennicą z błękitu! —

Gdy oczy przeszły od stóp do warkoczy,  
To zakochały się w niej moje oczy;  
A za tym zmysłem, co kochać przymusza,  
Poszło i serce, a za sercem dusza.  
I tak się zaczął prędko romans klecić,  
Bo się lękałem, że jak widmo blade,  
Nim dusza ze snu obudzona krzyknie,  
Upadnie w przepaść i w kaskadę,  
I roztopi się, i zgaśnie, i zniknie.  
I byłem jak ci, co się we śnie boją,  
Bo jużem kochał, bo już była moja.  
I tak raz pierwszy spotkałem ją samą  
Pod jasną tęczy różnofarbnej bramą;  
Powiew miłości owiał mię uroczy,  
Stanałem przed nią i spuściłem oczy.

W czasie pobytu w Szwajcarii Słowacki pisze dramat osnuty na tle powstania wileńskiego w 1794 roku — pod tytułem: „Horsztyński“ i piękną baśń poetycką — „Balladyne“. W latach 1836-38 poeta odbywa podróż na Wschód. Zwiedza Włochy, Grecję, Egipt, Palestynę i Liban, następnie wraca do Włoch i zatrzymuje się we Florencji. W tym okresie pisze Słowacki kilka pięknych wierszy lirycznych. Tęsknotę za porzuconą ojczyzną zamknął w strofach hymnu: Smutno mi, Boże:

Smutno mi, Boże! — Dla mnie na zachodzie  
rozlałeś tęczę blasków promienistą,  
przede mną gasisz w lazurowej wodzie

gwiazdę ognistą...

Choć mi tak niebo ty złocisz i morze  
smutno mi, Boże!

Jak puste kłosa z podniesioną głową  
stoje rozkoszy próżen i dosytu...  
Dla obcych ludzi mam twarz jednakową  
ciszę błękitu;

Ale przed tobą głab serca otworzę,  
smutno mi, Boże!

Jako na matki odejście się zali  
mała dziecina, tak ja płaczu bliski  
patrzac na słońce, co mi rzuca z fali  
ostatnie błyski...

choć wiem, że jutro błysnie nowe zorze,  
smutno mi, Boże!

Dzisiaj na wielkim morzu obłąkany,  
sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem,  
widziałem lotne w powietrzu bociany  
długim szeregiem.

Żem je znał kiedyś na polskim ugorze,  
smutno mi, Boże!

Żem często dumał nad mogiłą ludzi,  
żem prawie nie znał rodzinnego domu,  
żem był jak pielgrzym, co się w drodze trudzi  
przy blaskach gromu,

że nie wiem, gdzie się w mogiłę położę,  
smutno mi, Boże!

Ty będziesz widział moje białe kości,  
w straż nie oddane kolumnowym czołom;  
alem jest jako człowiek, co zazdrości  
mogił — popiołom...

Więc że mieć będę niespokojne łoże,  
smutno mi, Boże!

Kazano w kraju niewinnej dziecinie  
modlić się za mnie co dzień. . . a ja przecie  
wiem, że mój okręt nie do kraju płynie,  
płynąc po świecie. . .

Więc że modlitwa dziecka nic nie może,  
smutno mi, Boże!

Na tęczę blasków, którą tak ogromnie  
anieli twoi w niebie rozpostarli,  
nowi gdzieś ludzie w sto lat będą po mnie  
patrzący — marli.

Nim się przed moją nicością ukorzę,  
smutno mi, Boże!

W wędrówkach po starożytnej Ziemi Wschodu ogląda poeta  
pomniki zamierzchłej historii Egiptu i Grecji, kojarząc ich pełne  
chłuby dzieje z cierpieniami i niewolą narodu polskiego.

#### ROZMOWA Z PIRAMIDAMI

Piramidy, czy wy macie  
takie trumny sarkofagi,  
aby miecz położyć nagi,  
naszą zemstę w tym bułacie  
pogrześć i nabalsamować,  
i na późne czasy schować?  
— Wejdz z tym mieczem w nasze bramy,  
mamy takie trumny — mamy.

Piramidy — czy wy macie  
takie trumny, grobowniki,  
aby nasze męczenniki  
w balsamowej złożyć szacie.  
tak by każdy na dzień chwały  
wrócił w kraj choć trupem cały?  
— Daj tu ludzi tych bez plamy  
mamy takie trumny — mamy.

Piramidy, czy wy macie  
takie trumny i łzawice,  
by łzy nasze i tęsknice  
po ojczystych pól utracie  
zlać tam razem — i ostatek

czary dolać łzami matek?  
— Wejdz tu... pochyl blade lice,  
mamy na to łzy łzawice.

Piramidy, czy wy macie  
takie trumny zbawicielki,  
aby naród cały, wielki,  
tak na krzyżu w majestacie  
wnieść, położyć, uspić cały  
i przechować — na dzień chwały?  
— Żłóż tu naród, nieś balsamy,  
mamy takie trumny, mamy.

Piramidy, czy została  
jeszcze jaka trumna głucha,  
gdziebym złożył mego ducha,  
ażby Polska zmartwychwstała?  
— Cierp a pracuj! i bądź dzielny,  
bo twój naród nieśmiertelny.  
my umarłych tylko znamy,  
a dla ducha trumn nie mamy.

Wąwóz termopilski — symbol bohaterskiej walki Greków  
z wrogiem przypomina Słowackiemu smutną historię niewoli  
Polaków po upadku powstania listopadowego.

#### UŁAMEK Z GRECKIEJ PODRÓŻY. GRÓB AGAMEMNONA.

(fragment)

Na Termopilach ja się nie odważę  
osadzić konia w wąwozowym szlaku  
bo tam być muszą tak patrzące twarze,  
że serce skruszy wstyd — w każdym Polaku.  
Ja tam nie będę stał przed Grecji duchem —  
nie, pierwej skonam, niż tam iść — z łańcuchem.

Na Termopilach — jaką bym zdał sprawę  
gdyby stanęli męże nad mogiłą  
i pokazawszy im swe piersi krwawe  
potem spytali wręcz: „Wiele was było?  
Zapomnij, że jest długi wieków przedział“. —  
Gdyby spytali tak, — coż bym powiedział?

Na Termopilach, bez złotego pasa,  
bez czerwonego leży trup kontusza:

ale jest nagí trup Leonidasa,  
jest w marmurowych kształtach piękna dusza;  
i długo płakał lud takiej ofiary  
ognia wonnego i rozbitej czary.

O Polsko! póki ty duszę anielską  
będziesz więziła w czerepie rubasznym,  
póki kat będzie rąbał twoje cielsko,  
póki nie będzie twój miecz zemsty straszny,  
póty mieć będziesz hyjenę na sobie  
i grób — i oczy otworzone w grobie.

Zrzuć do ostatka te płachty ohydne,  
tę — Dejaniry palącą koszulę.  
a wstań jak wielkie posągi bezwstydne,  
naga, w styksowym wykąpana mule,  
nowa — nagością żelazną bezczelna —  
niezawstydzona niczym — nieśmiertelna.

Niech ku północy z cichej się mogiły  
podniesie naród i ludy przelęknie,  
że taki wielki posąg — z jednej bryły,  
a tak hartowny, że w gromach nie pęknie,  
ale z piorunów ma ręce i wieniec;  
gardzący śmiercią wzrok — życia rumieniec.

Polsko! lecz ciebie błyskotkami łudzą;  
pawiem narodów byłaś i papugą,  
a teraz jesteś służebnicą cudzą.  
Choć wiem, że słowa te nie zadrżą długo  
w sercu — gdzie nie trwa myśl nawet godziny,  
mówię — bom smutny — i sam pełen winy.

W grudniu 1839 roku Słowacki przyjeżdża do Paryża. Tutaj pisze dwa dramaty o tematyce historycznej: „Lilla Weneda“ i „Mazepa“. W latach 1840-1841 pracuje nad „Beniowskim“. Fabuła poematu osnuta jest na dziejach szlachcica Beniowskiego, który brał udział w konfederacji barskiej. We fragmentach dygresyjnych Słowacki polemizuje z pravicową emigracją polską i niektórymi krytykami, którzy lekceważąco oceniali twórczość poety.

### BENIOWSKI (fragmenty)

O Polsko! jeśli ty masz zostać młodą  
I taką jak ta być, co dzisiaj żyje,

I być ochrzczona tą przeklętą wodą,  
Której pies nie chce, wąż nawet nie pije;  
Jeśli masz z twoją rycerską urodą  
Iść między ludy jak wąż, co się wiję;  
Jeśli masz zrównać się z podstępny Włochem:  
Zostań, czym jesteś — ludzi wielkim prochem!

Ale to próżna dla ciebie przestroga!  
Ciebie anieli niebiescy ostrzegą  
O każdej czarze — czy to w niej przez wroga,  
Czyli przez węża i pajaka swego  
Wlane są jady. — Jesteś córką Boga  
I siostrą jesteś Ukrzyżowanego.  
Ciebie się żadna trucizna nie imie —  
Krzyż twym papieżem jest — twa zguba w Rzymie!

Tam są legiony zjadliwe robactwa:  
Czy będziesz czekać, aż twój łańcuch zjedzą?  
Czy ty rozwinięz twoje mściwe bractwa,  
Czekając na tych, co pod tronem siedzą  
I krwią handlują, i duszą biedactwa  
I sami tylko o swym kłamstwie wiedzą,  
I swym bezkrotnym wyszydząją palcem  
Człeka co nie jest trupem — lub padalcem.

Słowo poetyckie, które Słowacki przekazuje swym czytelnikom  
jest dla poety szermierzem wielkich idei, mistrzowskim wciele-  
niem marzeń o doniosłości i roli poezji.

Chodzi mi o to, aby język giętki  
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa;  
A czasem był jak piorun jasny, prędko,  
A czasem smutny jako pieśń stepowa,  
A czasem jako skarga nimfy miętki,  
A czasem piękny jak aniołów mowa...  
Aby przeleciał wszystko ducha skrzydłem.  
Strofa być winna taktem, nie wędzidłem

Z niej wszystko dobyć, zamglić ją tęsknotą —  
Potem z niej łyskać błyskawicą cichą,  
Potem w promieniach ją pokazać złotą,  
Potem nadętą dawnych przodków pychą,  
Potem ją utkać Arachny robotą,  
Potem ulepić z błota jak pod strychą  
Gniazdo jaskółcze przybite do drzewa,  
Co w sobie słońcu wschodzącemu śpiewa...

I gdyby stary ów Jan Czarnoleski  
Z mogiły powstał toby ją zrozumiał  
Myśląc, że jakiś poemat niebieski,  
Który mu w grobie nad lipami szumiał,  
Słyszy, ubrany w dawny rym królewski,  
Mową, którą sam przed wiekami umiał.  
Potem by, cicho mżąc, rozważał w sobie,  
Że nie zapomniał mowy polskiej — w grobie.

W Paryżu poznaje poeta Joannę Bobrową, jej ofiaruje piękny  
wiersz liryczny — pełen tęsknoty za ziemią ojczystą.

### W PAMIĘTNIKU ZOFII BOBRÓWNY

Niechaj mię Zośka o wiersze nie prosi,  
bo kiedy Zośka do ojczyzny wróci,  
to każdy kwiatek powie wiersze Zosi,  
każda jej gwiazdka piosenkę zanuci.  
Nim kwiat przekwitnie, nim gwiazdeczka zleci,  
słuchaj — bo to są najlepsi poeci.

Gwiazdy błękitne, kwiateczki czerwone  
będą ci całe poematy składać.  
Ja bym to samo powiedział, co one,  
bo ja się od nich nauczyłem gadać;  
bo tam gdzie Ikwy srebrne fale płyną,  
byłem ja niegdyś, jak Zośka, dzieciną,

Dzisiaj daleko pojechałem w gości  
i dalej mię los nieszczęśliwy goni.  
Przywieź mi, Zośko od tych gwiazd światłości,  
przywieź mi, Zośko, z tamtych kwiatów woni,  
bo mi zaprawdę odmłodnieć potrzeba.  
Wróc mi więc z kraju taką — jakby z nieba.

W 1841 roku Słowacki pisze dramat o tematyce historycznej  
p.t. „Złota czaszka“ nieco później dramat p.t. „Ksiądz Marek“.  
W 1844 rozpoczyna pracę nad wielkim poematem filozoficznym  
„Genezis z Ducha“. W tym okresie powstają jeszcze dwa dra-  
maty: „Fantazy“ i „Sen srebrny Salomei“.

W kraju działały w tym okresie liczne organizacje spiskowe,  
które przygotowywały się do walki z zaborcami. Na czele tych  
organizacji stali znani przywódcy jak Edward Dębowski, Henryk  
Kamiński, i ks. Piotr Ściegienny.



Słowacki pisze w 1845 roku głośny wiersz p.t. „Odpowiedź na psalmy przyszłości“. Jest to replika na wiersz Krasińskiego „Psalmy przyszłości“ — broniącego Polski szlacheckiej.

### ODPOWIEDŹ NA PSALMY PRZYSZŁOŚCI SPIRYDIONOWI PRAWDZICKIEMU (fragmenty)

Podług ciebie, mój szlachcicu,  
cnotą naszą — znieś niewolę?  
Ty przemieniasz ziemską dolę  
w żywot dziecka na księżycu.  
W pieśniach wołasz: „Czynu! Czynu!  
Czynu! Czynu! naród czeka!“  
a ty drżysz przed pierśią gminu,  
drżysz, gdy błysnie Bóg z człowieka,  
drżysz, gdy kos cię ukraińskich  
długi, smętny brzek zaleci,  
drżysz, gdy w marzeń mgłę zaświeci  
groźna, stara twarz Kilińskich.

Nie tak, nie tak, mój szlachetny...  
bo czyn ludu nie piosenka —  
to nie w herbie z mieczem ręka,  
to nie ród imieniem świetny,  
to nie pieśni próżny twór,  
to nie buntu próżna mara,  
to nie chmurny lot Ikara,  
gdzie zasługą upaść z chmur,  
to nie słońc, gwiazd granicy  
z kochankami mdlejąc latać,  
włosy splatać i rozplatać,  
technienie tracić w błyskawicy —  
ale twarde — ale jasne  
wśród narodu swego stać.  
myślą bić — chorągwie rwać,  
świecić czynu tarczą własną.  
w drogę — choćby nie powrotną,  
lecz ofiarną — naprzód twarzą  
z pierśią czystą — choć samotną,  
choć ją sztyletami rażą;  
z twarzą smętą — ale białą,  
Chrystusową — choć zwiedniałą,  
a ciągnącą lud do siebie  
niesłychanym Bożym czarem:

takim duchem i sztandarem  
być na ziemi — to być w niebie.

.....

Skądże w tobie taka trwoga?  
i od ludu rów i przedział?  
Prawdę mówisz? . . . Nie, na Boga,  
wiem, żeś prawdy nie powiedział!  
Tylko jakieś sny czerwone,  
zaludnione czarów gminem,  
twych firanek karmazynem,  
jak krew jasne — jak sen pełne,  
pełne, mówię, mar szkaradnych,  
bez słońce — bez gwiazd — kwiatów żadnych,  
przestraszyły cię — żeś krzyknął:  
Stójmy tak! — na ojców kości!“  
i twój Anioł, już w przyszłości  
zabłyśnięty — jak sen zniknął.

Jeszcze co? Ani zamachu. . .  
Naród cały hasła czeka. . .  
a krzyk pierwszy z ust człowieka  
był okropnym krzykiem strachu! . . .  
Bo to sen na końcu pieśni,  
że magnaty kiedyś staną  
z wielką tęczą chorągwiąną,  
otrząśnięci z wieków pleśni,  
z wielką myślą w sercu, w głowie,  
chatom — niby Aniołowie;  
że bunt święty rozplomienia,  
że świat cały od nich zgore. . .  
W tych magnatach serce chore,  
proch im sercem i proch rdzenia.

Prorocza wizja przyszłości Polski uwolnionej z szat szlacheckich wyłania się z rewolucyjnych dążeń narodu.

### WYJDZIE STU ROBOTNIKÓW

Wyjdzie stu robotników,  
oborzą miasta grunt,  
wyrzucą łokieć — funt.  
Klatki pełne królików  
otworzą — i przed tłuszczą  
ptaszki na wolność puszczą. . .

Muzyka nieustanna:  
Wolność! Wolność! — Hosanna.

Święci staną w katedrze  
trzej... i zawezwą ducha,  
lud księgi kart rozedrze,  
próchno kart porozdmucha;  
weźmie stare sztandary,  
wyprowadzi jak mary  
za kościół — na mogiły,  
zapyli, by świeciły  
światu dawnymi dzieły,  
błysnęły — i spłonęły.  
Bije godzina ranna,  
masy rzekły. Hosanna.

W 1848 wybuchło powstanie wielkopolskie, 11 kwietnia tegoż roku Słowacki przyjeżdża do Poznania. Kiedy powstanie upadło, poeta wraca do Paryża. Stan jego zdrowia wciąż się pogarsza, gruźlica kończy swoje niszczycielskie dzieło: 4 kwietnia 1849 roku umiera. Zwłoki Słowackiego pochowano na cmentarzu Montmarte w Paryżu, a 1927 roku sprowadzono do kraju i pochowano w krypcie Wawelskiej.

### TESTAMENT MÓJ

Żyłem z wami — cierpiałem i płakałem z wami,  
nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny.  
Dziś was rzucam i dalej idę w cień — z duchami —  
a jak gdyby tu szczęście było — idę smętny.

Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica  
ani dla mojej lutni — ani dla imienia —  
imię moje tak przeszło jako błyskawica  
i będzie jak dźwięk pusty trwać przez pokolenia. —

Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekażcie,  
żem dla ojczyzny sterał moje lata młode,  
a póki okręt walczył — siedziałem na maszcie,  
a gdy tonął — z okrętem poszedłem pod wodę...

Ale kiedyś — o smętnych losach zadumany  
mojej biednej ojczyzny — przyzna kto szlachetny,  
że płaszcz na moim duchu był nie wyżebrany,  
lecz świetnościami dawnych moich przodków świetny.

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą  
i biedne serce moje spalą w alosie,

i tej, która mi dała to serce, oddadzą:  
tak się matkom wypłaca świat — gdy proch odniesie...

Niech przyjaciele moi siądą przy pucharze  
i zapiją mój porzeb — oraz własną biedę.  
jeżeli będą duchem — to się im pokażę,  
jeśli Bóg uwolni od męki — nie przyjdę...

Lecz zaklinam niech żywi nie tracą nadziei  
i przed narodem niosą oświaty kaganiec,  
a kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,  
jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec!...

Co do mnie — ja zostawiam maleńką tu družbę  
tych, co mogli pokochać serce moje dumne.  
znać, że srogą spełniłem, twardą Bożą służbę  
i zgodziłem się tu mieć — nieplakaną trumnę.

Kto drugi tak bez świata oklasków się zgodzi  
iść... taką obojętność jak ja mieć dla świata?  
być sternikiem duchami napelnionej łodzi  
i tak cicho odlecieć jak duch, gdy odlata?

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,  
co mi żywemu na nic... tylko czoło zdobi;  
lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,  
aż was, zjadacze chleba — w aniołów przerobi.

### W s k a z ó w k i m e t o d y c z n e

Każda biblioteka powinna w swej działalności w 1959 r. uwzględnić obchody 150-lecia urodzin Juliusza Słowackiego. Jedną z form uczczenia, a zarazem i popularyzowania twórczości poety — może być zorganizowanie wieczoru literackiego. Pierwszą czynnością kilkusobowego zespołu, który pod kierunkiem bibliotekarza, względnie innej osoby np. nauczyciela — przystąpi do pracy jest opanowanie tekstu utworów.

W bibliotece winno się urządzić w tym okresie wystawkę utworów J. Słowackiego i książek o poecie, wywiesić plansze z tytułami utworów, fragmentami dzieł itp.

W sali, w której odbędzie się wieczór literacki, umieścić należy wystawkę książek, plansze i portret poety.

Wieczór literacki prowadzi konferansjer: czyta słowo wiążące i zapowiada recytację poszczególnych utworów.

Mieczysław Faber

## WSRÓD KSIĄŻEK O JULIUSZU SŁOWACKIM

### **Jastrun M. Spotkanie z Salomeą.** Warszawa 1952 PIW

Akcja powieści rozgrywa się w r. 1848. Juliusz Słowacki ponownie opuszcza kraj i udaje się zagranicę. W drodze zatrzymuje się we Wrocławiu, gdzie spotyka się z szeregiem ludzi, żywo interesujących się wypadkami europejskiej Wiosny Ludów. Tutaj też po 18 latach poeta spotyka się z matką Salomeą Bécu. Spotkanie to jest równocześnie spotkaniem ostatnim, z czego zdają sobie oboje sprawę. Życie Słowackiego dobiega końca.

„Spotkanie z Salomeą“ stanowi literackie omówienie epizodu z życia poety. Mieczysław Jastrun zaznacza w przedmowie, że prawdą w książce jest jedynie dwumiesięczny pobyt Słowackiego we Wrocławiu, jego spotkanie z matką i zaledwie kilka postaci, reszta jest wytworem wyobraźni autora.

Książka Jastruna jest przyjemną powieścią i zainteresuje wszystkich miłośników poety. Napisana jest żywo i przystępnie tak że można ją polecić każdemu nawet niewyrobionemu czytelnikowi.

### **Wołoszynowski J. Słowacki.** Warszawa 1958 „Czytelnik“

„Słowacki“ to powieść poetycka o życiu wielkiego poety. W 11 rozdziałach zawarł autor różne zdarzenia z życia Słowackiego od czasu jego pracy w Komisji Skarbu w Warszawie w okresie powstania listopadowego do śmierci na obczyźnie w r. 1849. Wołoszynowski nie usiłuje przedstawić chronologicznie dziejów życia i twórczości poety, lecz omawia te okresy, które uważa za specjalnie godne wzmianki (np.: Urzędnik Komisji Skarbu, Raj utracony — mowa tu o ojczyźnie, którą musiał opuścić po powstaniu listopadowym — Ziemia, która jest Święta, Beniowski, Nie umierać, Matka). Często nawiązuje do wspomnień z dzieciństwa i młodości.

Na uwagę zasługuje styl książki piękny, poetycki i zmuszający do dużej uwagi przy czytaniu. Książkę należy polecać czytelnikowi wyrobionemu, interesującemu się twórczością Słowackiego, ale takiemu, któremu życie i twórczość poety jest dość dobrze znana.

## MIKULSKI T. — SPOTKANIA WROCLAWSKIE

Książnica — Atlas. Wrocław 1950

W „Spotkaniach Wrocławskich“ — Mikulskiego opisane są wrażenia sławnych Polaków z pobytu we Wrocławiu. Między innymi jest wspomniany pobyt J. Słowackiego.

O pierwszym pobycie poety we Wrocławiu w 1831 roku jest wzmianka w rozdziale pt. „Pod złotą Gęsią“. W tym czasie poeta przebywał we Wrocławiu bardzo krótko, był w dużej rozterce duchowej a sam pobyt w tym mieście wpływał ujemnie na jego samopoczucie.

O drugim pobycie J. Słowackiego we Wrocławiu w roku 1848 autor pisze w rozdziale pt. „Syn i matka“.

Był to okres burzliwy. We Wrocławiu szumiała jeszcze Wiosna Ludów. W hotelach było brak miejsc. Słowacki nie miał noclegu. O fakcie tym wspomina M. Konopnicka (w/g wspomnień Darowskiego).

„...patrzę — opowiada za Darowskiego Konopnicka — stoi na dole schodów mały, niepokaźny człowieczek i klnie, na czym świat stoi. O co? Stancji nie ma. Torba podróżna na nim, w twarzy duże zmęczenie, jakoś i nie na bogacza patrzył. . . Więc tknęło mię to i mówię:

— Ha! To może byśmy razem jakoś. . . Stancję mam.

— A gdzie ona? — zapytał dość opryskliwie.

— Tu — mówię — na trzecim.

— Idźmy zobaczyć. — on na to.

Zdziwiło mię trochę, że nie dziękuje i tak jakoś bez żadnej polityki. . . Ale nic, idę. Idę przed nim, ten za mną. Ciężko mu widać było, bo dyszał i przystawał.

Aż wreszcie na dobre stanął i kaszleć zaczął.

— Gdzież mnie pan, u licha, prowadzisz! — rzekł wykaszlawszy się.

— Na strychy, czy co?

Nie odpowiedziałem. Co będę gadał, myślę, a już mię złość brała. Chce, niech idzie: nie chce, niech nie idzie! Ja tu dla niego

jak najlepiej, a ten jakby mi łaskę robił. Podyszał, postać potem ruszył. Weszliśmy. Mój gość, jak stał, tak cisnął na stołek kape-lusz i nie zdejmując dużego pledu, który mu z chudego grzbietu zwisał, zaczął po izbie chodzić sporym krokiem. Do mnie — ani słowa. Zupełnie jakby mnie nie było. Irytowało mnie to, ale żeby gościnności nie chybiać, rzekłem:

— Jestem Darowski... Weryha...

Przestał, podniósł głowę i utkwiał we mnie oczy, jakby tylko głos słyszał, a słów nie rozumiał. Aż po chwili rzekł:

— Aa!...

I kiwnął głową, niby akceptując moje nazwisko. Po czym znów dalej chodzić po izbie zaczął. Przykusiłem węża, nie wiedząc, jak to sobie tłumaczyć mam, ale już byłem wzburzony.

Ale ten, przeszedłszy jeszcze z dziesięć razy stancję od okna do proga i od proga do okna, zatrzymał się nagle przede mną i rzekł:

— Ale to tam torba moja w sieniach została, ..

Mówił to takim tonem, jakby oczekiwał, że pójdę po nią. Tego już mi było za wiele.

— Przepraszam — rzekłem siląc się na spokój — z kimże mam przyjemność?...

Na to on:

— Ale co za przyjemność, mój panie? Tu nie ma żadnej przy-jemności. Izba jak klatka, zmęczony jestem, zbity drogą, tak że ledwie żyję, i cóż tu za przyjemność?...

Drwi, czy o drogę pyta? — myślę sobie, a żółć kipi we mnie... Z lasu, czy co, myślę, że z ludźmi gadać nie umie?

Hamuję się wszakże i rękę:

— Jak jest, to jest. ja — jako gospodarz tej izby czy klatki przedstawiłem się panu i rad bym nawzajem wiedzieć, kogo mam za gościa?

Tak mu już musiałem łopatą wylczyć i aż mnie za niego wstyd było. Mówiłem, a on chodził. Chwilę trwała cisza.

— Słowacki... — burknął wreszcie, nie przerywając wędrówki. Myślałem, że we mnie piorun strzelił. Zaniemiałem po prostu.

— Sło... Ju... Juliusz Słowacki?... — buchnęło mi nareszcie z piersi, a jużem myślał, że mnie głos rozsadzi.

— A Juliusz, Juliusz — rzekł gość, machnąwszy ręką i nie patrząc na mnie chodził dalej.

Sam nie wiem, jakem po torbę zleciał i jakem ją do izby wniósł. Ręce mi latały, serce tłukło się we mnie: wszedłem cicho na palcach, jakby do kaplicy“.

Po otrzymaniu mieszkania poeta wolny czas poświęca na sprawy związane z przyjazdem matki. Wysyła do niej listy różnymi drogami, niestety nie docierają one do właściwych rąk.

Do spotkania poety z matką doszło dzięki pomocy Stattlera. Pobyt jej we Wrocławiu to najpiękniejszy okres dla Juliusza. Po wyjeździe matki z Wrocławia Słowacki w krótkim czasie opuszcza miasto. Oba wspomnienia o poecie są przyjemną i wartościową lekturą, jak zresztą i cała treść książki.

## PAWEŁ HERTZ: „PORTRET SŁOWACKIEGO“

Kraków 1950 PIW

Książka Hertza daje nam obraz życia i twórczości Juliusza Słowackiego oraz środowiska, w którym przebywał poeta. Poznajemy go jako 2-letniego chłopca, który wraz z rodzicami udaje się z rodzinnego Krzemieńca do Wilna, gdzie ojciec jego ma objąć na uniwersytecie stanowisko profesora.

Autor naświetla nam sytuację polityczną, na tle której umieszcza postać Juliusza, i wypadki które miały miejsce w okresie jego życia. Słowackiego poznajemy jako człowieka, który raczej odsunął się od kolegów. Choć dom jego matki, pani Bécu był pełen gości, nie zbliżał się do nikogo, spotykał tu Odyńca, Lelewela, Mickiewicza i wielu innych. Znany już wówczas autor „Ballad i romansów“ jest ceniony przez Słowackiego nieomal jak Byron, mimo to Juliusz nie żywi do niego sympatii. W r. 1829 przyjeżdża do Warszawy, skąd jako pierwszy z uchodźców powstania listopadowego udaje się do Drezna.



Hertz przez cały tok książki śledzi podróże Słowackiego, począwszy od pierwszej, którą odbywa poeta po ukończeniu studiów na Ukrainę, spotykamy go we Francji, Szwajcarii, Włoszech, podróżuje też po krajach Wschodu. Poznajemy miejsca, gdzie powstaje szereg jego utworów oraz całą galerię postaci, z którymi poeta spotyka się w ciągu swojego życia. Dowiadujemy się też o działalności polskiej emigracji politycznej, z której organizacjami Słowacki zetknął się, nie biorąc w nich czynnego udziału. Nie pominięto tu również miłości Słowackiego do Ludwiki Śniadeckiej oraz do innych kobiet, które spotkał w swych wędrówkach. Ostatnie dni życia Słowacki spędza w Paryżu, w tym czasie bardzo dużo pracuje. W dniu śmierci otrzymuje jeszcze list od matki i prosi siedzącego przy nim Felińskiego, aby przekazał matce ostatnie jego słowa „Powiedz mojej matce, że nic do niej nie napisałem, bo tych rzeczy napisać nie można ale szczęśliwy jestem że dziś jakby na pożegnanie list jej odebrałem i z myślą o niej umieram“.

Książka Hertza zawiera wiele materiału, autor stara się przedstawić jak największą ilość faktów z życia poety. Książka ciekawa, chętnie przeczyta ją każdy czytelnik, a szczególnie bardziej zainteresowany postacią Słowackiego.

## SAWRYMOWICZ E. JULIUSZ SŁOWACKI

Warszawa 1956, „Wiedza Powszechna“

Książka Sawrymowicza jest biografią Słowackiego ukazującą jego życie i twórczość na tle środowiska, z którym był związany w licznych swoich wędrówkach. Mówiąc o dzieciństwie i wczesnej młodości Juliusza, autor wspomina Krzemieniec, rodzinne miasto Słowackiego, które w owych czasach było ważnym ogniskiem życia kulturalnego na ziemiach litewsko-ruskich. Poznajemy tu rodziców „Kordiana“, jego matkę Salomę, kobietę bardzo mądrą i wykształconą. Ojciec jego Euzebiusz, profesor historii i teorii literatury gimnazjum Krzemienieckiego w r. 1811 otrzymuje nominację na profesora uniwersytetu w Wilnie. Atmosferze i warunkom domowym, mógł więc Słowacki zawdzięczać staranne wykształcenie i ogładę towarzyską. Dom państwa Słowackich skupiał bowiem wybitnych ludzi. Bywają u nich najbardziej cenieni profesorowie uczelni. Książka ta oprócz życiorysu, zawiera szereg interesujących problemów: śledzimy w niej spotkania Słowackiego z Mickiewiczem, ich wzajemny stosunek do siebie. Poznajemy krąg zagadnień związanych z emigracją

polską, oraz udział poety w życiu politycznym. Ponadto w książce Sawrymowicza znajdziemy analizę dzieł Słowackiego, oraz wypowiedzi wrogów i przyjaciół poety na temat jego twórczości. Autor przytacza również fragmenty szeregu utworów.

Wartość książki podnoszą zdjęcia, ilustracje i mapy podróży Słowackiego. Książka jest napisana przystępnie. Przeczyta ją z przyjemnością każdy czytelnik, zaś młodzieży szkolnej może być pomocą do bliższego poznania postaci wielkiego poety romantyzmu.

Na końcu książki znajduje się krótka bibliografia książek o Słowackim.

### **Bibliografia uzupełniająca:**

1. J. Kleiner: Juliusz Słowacki
2. J. Starnawki: Juliusz Słowacki we wspomnieniach współczesnych
3. M. Czapska: Ludwika Śniadecka

*Przegląd książek opracowały: W. Gromek, T. Stemplewska, D. Piechota.*

## **ŚLADAMI HISTORII**

(pogadanka)

Nie każda dzielnica Polski może poszczycić się taką różnorodnością krajobrazu jak Małopolska. Na południu wierchy Tatr wyznaczają granicę kraju, w części środkowej góry Świętokrzyskie przechodzą w łagodne pagórki okolone malowniczymi jarami, zbocza dolin porośnięte dzikimi różami i tarniną. Taka jest Ziemia Sandomierska. O starej historii jej mówią liczne kurhany z przedpiastowskich czasów, które kryją w sobie popioły zmarłych przodków spalonych na stosie, ruiny zamków na wzgórzach przypominają dziejowe burze, które nie ominęły tej ziemi. Zagięły w ludzkiej pamięci legendy związane z Sandomierzem, przetrwała nazwa, która Sędomira założyciela grodu uwieczniła. Stary gród sandomierski skupił się na 3 wzgórzach wokół zamku, katedry i kościoła św. Jakuba — świątyni romańskiej ofiarowanej Dominikanom. Pierwotny zamek był oddzielony od miasta. Ze wzgórzem na którym zbudowano już w XIII wieku katedrę łączył go napowietrzny most. Zamek późniejszy wzniesiony przez Kazimierza Wielkiego w XIV w. został bogato ozdobiony za Zygmunta Starego w renesansowe krużganki. Do

dziś zachowała się tylko część murów wysadzonego w powietrze przez uciekających Szwedów zamku.

Liczne klasztory powstałe w XII i XIII w. miały znaczenie nie tylko społeczne ale i polityczne. Dzielnica Sandomierska stała na granicy kościoła rzymskiego i prawosławnego, stanowiła przednią straż pechodu na Wschód w polityce papieskiej. Tu też w Opatowie i Zagościu osiedlają się w XII w. zakony krzyżowe: templariuszy i joanitów. Niebawem jednak najazdy tatarskie spustoszyły posiadłości kościelne, wyniszczyły ludność. Dopiero przy końcu XIII w. nastąpiło znaczne ożywienie tych ziem, powstało szereg nowych osiedli na prawach miejskich.

Historyczne granice Sandomierszczyzny obejmowały swym zasięgiem ziemie rzeszowską, kielecką, radomską, lubelską z ziemią łukowską włącznie. W XV w. wyodrębnia się cała Lubelszczyzna. Z innymi rejonami również rozluźniły się więzy. Obszar kielecko-radomski związany sprawami handlowymi ze Śląskiem tylko zwyczajowo wliczał się do Sandomierszczyzny. Pomniejszona terytorialnie sandomierszczyzna ściągała na swe ziemie przybyszów ze Śląska i Wielkopolski. Urodzajne ziemie umożliwiły szybki rozwój handlu zbożem. Spław Wisłą otwierał korzystny szlak handlowy dla Rusi i Węgier. W Sandomierzu krzyżowały się drogi wiodące ze Śląska przez Kraków na Wilno i Lublin, oraz dalej na Wschód.

Okres wspaniałego rozkwitu Sandomierszczyzny przypada na czasy Jagiellonów. Powstają piękne świątynie, renesansowe rzeźby, obrazy, kaplice. Mieszczanie dbają o wygląd budowli miejskich. Wzniesiony XIV w. ratusz Sandomierza ozdobiony jest wspaniałą renesansową attyką. W tym stylu wykończona jest również zachowana Brama Opatowska, która stanowi fragment z ocalałych murów obronnych, otaczających dawny Sandomierz zwartym pierścieniem.

Coraz więcej przybywa magnackich budowli: Ossolińscy budują zamki w Ossolinie i Ujeździe, Zborowscy w Rytwianach, Firleje w Janowcu, Odrowążowie w Szydłowcu. W Kielcach, Ilży i Bodzentynie wnoszą swe pałace biskupi krakowscy. Z okresem Odrodzenia ściśle łączy się ruch reformacyjny, który na tych terenach znajduje możliwych protektorów w osobach Hieronima Ossolińskiego, kasztelana sandomierskiego, Marcina i Piotra Zborowskich z Oleśnicy oraz Jana Siemieńskiego — kasztelana Żarnowskiego. Na ich dworach gromadzą się zdolni pisarze.

prawnicy, uczeni, ludzie postępowi przybyli z różnych środowisk Europy. Rozwijają się ośrodki zborów ariańskich: Raków, Pińczów, Baranów. Stąd z drukarni pińczowskiej wychodzą druki pisane w języku polskim. W szkołach również język ojczysty wypiera tradycyjną łacinę. Przy końcu XVI w. wraz ze stopniowym upadkiem arianizmu ziemię sandomierską pokrywa znowu sieć klasztorów. Owczesny starosta sandomierski Hieronim Gostomski funduje collegium jezuickie, które przetrwało do dzisiejszych czasów jako pomnik najstarszego w Polsce gimnazjum. Wśród szeregu miast sandomierszczyzny przechowujących szczątki dawnych budowli wyróżnia się Szydłów ze swymi najlepiej zachowanymi murami, z piękną Bramą Krakowską i z zamkiem. Brama Krakowska jest również cennym zabytkiem średniowiecznego budownictwa w Opatowie, a romańska kolegiata z XII w. świadczy o starej historii tego miasta. Cechą charakterystyczną Ziemi Sandomierskiej są kapliczki przydrożne, znacznie starsze niż w innych częściach kraju, słupy ozdobne, kolumny ariańskie. Prawdopodobnie były one pierwotnie świeckimi słupami granicznymi.

W wędrowce po Ziemi Sandomierskiej zbliżamy się do gór Świętokrzyskich, będących częścią Wyżyny Małopolskiej. Krajobraz tego regionu jest niejednorodny, pociąga swoją różnorodnością. Łańcuchy górskie przerywane urodzajnymi równinami, samotne wzgórza, to znów faliste nierówności pagórków. Krainie Świętokrzyskiej patronuje najpotężniejszy łańcuch Łysogór, z dwoma wyróżniającymi się szczytami: Łysicą i Łysą Górą.

Na szlaku turystycznym często odwiedzanym znajduje się na jednym ze wzgórz — „Karczówce“ malowniczy klasztor z XVII w. W okolicach Chęcina Góra Zamkowa dźwiga na swym grzbiecie ruiny prastarego zamku piastowskiego. Region świętokrzyski to również kraina lasów. Kamieniste zbocza gór porośnięte lasami do dziś zachowują jeszcze charakter dawnej puszczy, stanowią obecnie Świętokrzyski Park Narodowy.

Kielecczyzna dochodzi do znaczenia dopiero w XV w. — kiedy to szlaki komunikacyjne łączą stolicę Litwy z Krakowem.

Region świętokrzyski znajduje się wówczas w centralnym położeniu. W XVI w. powstaje szereg obiektów przemysłowych: papiernie, huty szkła, kopalnie. Bractwa kupieckie pośredniczą w handlu z zagranicą. Sprowadzają wina i miedź z Węgier, sukna i wyroby żelazne z Niemiec, korzenie i kosztowności ze Wschodu.

Wywożą zaś zboże, drzewo, żelazo kute na Śląsk, Ukrainę i Litwę.

W historii walk o wolność dzielnica Sandomierska bierze czynny udział. Najazdy wojsk szwedzkich ponoszą tu porażkę zadaną przez Czarnieckiego przy poparciu szlachty i chłopów. Hasła wolnościowe Kościuszki werbują w szeregi powstańców: szlachtę i chłopów z okolic Kielc, Radomia i Opoczna. Jedyne sandomierzanie nie przystępują do powstania rehabilitując się w okresie walk wolnościowych w 1830 i 1863 r. Dowodcą w powstaniu listopadowym na tych ziemiach był Gustaw Małachowski. W Sandomierskim skupiał się cały poza Warszawą przemysł wojenny. Na tych terenach działał ks. P. Ściegienny, podtrzymując w ludzie wiarę w konieczność podjęcia nowej walki wyzwolenczej. W okresie Wiosny Ludów wzmocniono oddziałami wojskowymi miasta. Na czele organizacji spiskowców okręgu radomskiego stanął Michał Modzelewski. Hasła powstańcze z 1863 r. — poruszyły ludność Opatowa, Staszowa, Pińczowa. Głównym ośrodkiem ruchu powstańczego był Cmielów i okolice Łysogór, gdzie Marian Langiewicz formował armię powstańczą. Naczelnikiem sił zbrojnych wojew. krakowskiego i sandomierskiego był gen. Hauke-Bosak. Po upadku powstania ziemie te ulegają silnej rusyfikacji. Pod koniec XIX w. przedostają się na Kieleczyznę wpływy rewolucyjne, powstaje szereg komórek organizacyjnych, które doprowadzają do aktywnego udziału w rewolucji 1905 r. Po stłumieniu rewolucji zabytkowe budowle w Kielcach, Sandomierzu i Chęcinach zamienione zostały na więzienia dla uczestników walk.

Najstarszymi zabytkami tej części księstwa sandomierskiego to klasztory i zamki. Na szczycie Lysej Góry w klasztorze bernardyńskim z czasów pierwszych Piastów przechowywano relikwie Św. Krzyża, które nadały nazwę górą. Dzisiaj klasztor ten posiada cechy różnych epok które przetrwał. Nieliczne fragmenty budownictwa romańskiego, krużganki klasztorne z epoki gotyku, wczesnobarokową kaplicę Oleśnickich. Przez przeszło 100 lat klasztor Św. Krzyża był więzieniem dla bojowników o wyzwolenie społeczne i narodowe. Dopiero w roku 1945 — komnaty klasztorne mieszczą pracownie naukowe Muzeum Świętokrzyskiego w Kielcach i punkt wypoczynkowy PTTK. W klasztorze cystersów w XIII w. w Jędrzejowie spoczywają prochy biskupa krakowskiego Wincentego Kadłubka, który tu kończył pisać kronikę Polski i tu zmarł. W mieście Jędrzejowie godnym uwagi

jest zbiór zegarów słonecznych przy obserwatorium astronomicznym zawierający ponad sto okazów od XV do XVIII w.

Jednym z najpiękniejszych pałaców w Polsce z XVIII w. jest rezydencja Dembińskich w Szczekocinach. W jego sąsiedztwie Tadeusz Kościuszko stoczył bitwę z carskimi wojskami.

Wśród wczesnych osiedli świętokrzyskich wyróżniły się Kielce, które z biskupiej osady myśliwskiej stały się ośrodkiem administracyjnym i kulturalnym tej ziemi. Zamek biskupi i katedra z całym bogactwem wnętrza, stanowią najważniejsze jego zabytki historyczne.

Region świętokrzyski wzbogacił naszą kulturę narodową nie tylko przez zabytki architektury i rzeźby. Z ziemią tą związali swe życie ludzie, którzy uświetnili karty literatury, włożyli swój wkład w postępową myśl polską: Jan Kochanowski z Czarnolasu, Mikołaj Rej z Nagłowic, Wespazjan Kochowski, Jan Chryzostom Pasek, Stanisław Staszic, Hugo Kołłątaj, ks. Piotr Ściegienny. W Obłęgorku mieszkał i pisał Henryk Sienkiewicz, tłem książek Adolfa Dygasińskiego jest ziemia świętokrzyska, której jednak najpiękniejszy wyraz w literaturze dał Stefan Żeromski.

Ważnym ośrodkiem politycznym i kulturalnym Wschodniej Małopolski był Lublin. Początki powstania miasta sięgają bardzo odległych, przedhistorycznych czasów. Nie znany jest założyciel warownego grodu, w którym już Mieszko I ufundował drewniany kościół pod wezwaniem św. Mikołaja. Następny władca Polski Bolesław Chrobry wznosił zamek warowny dla obrony miasta i ważnych dróg komunikacyjnych. Wraz z innymi ziemiami Polski przeżywał Lublin klęski najazdów tatarskich, kozackich szwedzkich; przeżywał również najświetniejsze dni chwały w historii narodu. Często gościami Lublina byli królowie Polski, darzyli go swą opieką i przywilejami. Szczególnie Lublin upodobali sobie Jagiellonowie. Władysław Jagiełło wznosił w tym mieście szereg kościołów. Synowie Kazimierza Jagiellończyka część swej młodości spędzili na zamku lubelskim pod opieką Jana Długosza, Kallimacha i Grzegorza z Sanoka. Z miastem tym związali swe imię Biernat, pierwszy drukujący polskie teksty, Jan Kochanowski, który tu zmarł, Sebastian Klonowicz autor Flisa mieszkaniec Lublina; Wincenty Pol urodzony w Lublinie, Józef Kraszewski uczeń szkoły wojewódzkiej i in. Pomimo wielokrotnych zniszczeń zachował Lublin szereg cennych pamiątek historycznych.

Z budownictwa średniowiecznego oryginalnym zabytkiem jest Brama Krakowska z basztą. W zamku znajduje się najcenniejszy zabytek sztuki w Lublinie—kościółek zamkowy św. Trójcy z bardzo wartościowymi malowidłami z XV w. wykonanymi przez malarza ruskiego Andrzeja. Obecna katedra ufundowana w XVI w. poza piękną architekturą gromadzi szereg dzieł sztuki: znajdziemy tam starożytną chrzcielnicę brązową z XIII w., wspaniałe haftowane ornaty, krucyfiks, u stóp którego zmarł Jan Kochanowski, bogato rzeźbiony taboret Jana III Sobieskiego i wiele nagrobków. Rynek Starego Miasta zdobią stylowe kamienice z XVI w., wśród których wyróżnia się pełna wspomnień „Kamienica Sobieskich”. Gośćmi jej byli car Wasyl Szujski z braćmi, jako jeńcy wojenni, car Piotr I, król szwedzki Karol XII.

Na zachód od Starego Miasta rzbudowuje się współczesny Lublin, Główną arterią tej dzielnicy jest Krakowskie Przedmieście. Tu koncentrują się ważniejsze gmachy, urzędy, sklepy. Krakowskie Przedmieście wiąże się ze wspomnieniami ostatnich faktów dziejowych. Na tej ulicy mieściło się w 1944 r. dowództwo tworzącej się II Armii Wojska Polskiego oraz redakcje dwóch pierwszych po wyzwoleniu dzienników: „Rzeczypospolitej” i gazety Lubelskiej. Lublin — pierwotna siedziba centralnych władz Polski Ludowej — dziś jeden z poważniejszych ośrodków naukowych i przemysłowych kraju, posiada nowoczesnie urządzone zakłady fizyki i chemii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, rozwijają się zakłady przemysłowe, znana jest fabryka samochodów ciężarowych w Lublinie, fabryka łożysk kulkowych w Kraśniku, cementownia w Rejowcu i cały szereg innych poważnych inwestycji województwa.

Wśród miast lubelszczyzny głęboko związanych z kulturą literacką Polski są Puławy, z centralnym obiektem zainteresowań — pałacem Czartoryskich. Gościli tu i tworzyli: komediopisarz Zabłocki, poeci Karpiński Książnin, Woronicz, Niemcewicz, i wielu innych. Do dyspozycji przebywających w pałacu była wspaniała biblioteka, którą przez pewien czas prowadził Grodeck, późniejszy profesor Mickiewicza. Z drukarni puławskiej wyszedł pierwszy przekład: „Hernaniego” Wiktora Hugo i „Pamiętniki o dawnej Polsce” Niemcewicza. Po powstaniu listopadowym pałac skonfiskowano i zamieniono go na szkołę, później na instytut politechniczny. Krótko w murach jego przebywał Ludwik Waryński. Na terenie Puław Feliks Dzierżyński przygotowywał powstanie żołnierzy w tamtejszym garnizonie.

Obecnie w danym pałacu Czartoryskich mieści się naukowy instytut rolniczy. W parku pałacowym kryją się stylowe budowle wzniesione przez najwybitniejszych architektów XVIII w.

Droga z Puław w kierunku Kazimierza prowadzi niziną nadwiślańską. Początki miasta są nieznane. Wiadome jest tylko, że za Kazimierza Wielkiego miasto rozbudowuje się, nabiera znaczenia, buduje pierwsze spichlerze nad Wisłą. Handel daje zyski i bogaci. Wygodne położenie w środku kraju zapewnia bezpieczeństwo. Nie troszczono się zatem o obwarowanie miasta murami. Liczne przywileje królewskie sprzyjają jego wszechstronnemu rozwojowi. W okresie Odrodzenia miasto pięknieje, bogaci mieszczaństwo nie żałują srebra na przyozdobienie własnych kamienic. Bogate miasto pociąga kupców zagranicznych, którzy osiedlają się tu, wchodząc do miejscowych rodzin kupieckich, polszcząc nawet swe nazwiska. Kres wspaniałemu rozkwitowi miasta położył najazd szwedzki. Zamek kazimierzowski został zburzony, spichlerze opróżnione, bogactwa mieszczaństwa rozgrabione. Po pożogach wojennych i epidemii Kazimierz XVIII — wieczny — jest tylko cieniem dawnej świetności miasta. Czasy zaborów i powstań to dalszy upadek materialny i umysłowy kazimierzan, do których odnoszono pogardliwą nazwę „łyków“.

Dopiero przy końcu XIX wieku zapomnianą mieściną zainteresowali się pisarze i malarze, którzy w wycieczkach do pobliskiego Nałęczowa, modnego kąpieliska zawadzali o Kazimierz. Byli tu Prus, Sienkiewicz, Żeromski. Ruiny Kazimierzowskie malowali: Andriolli, Brandt, Gerson. Po kilku latach Kazimierz zyskał rangę jednego z najpopularniejszych lotnisk Warszawy i Lublina. Nie zdołano zabezpieczyć wszystkich zabytków, gdy przyszła nowa klęska — bomby hitlerowskie i celowe niszczenie pamiątek narodowych przez okupanta.

Dzisiaj Kazimierz przeżywa nową epokę odrodzenia. Odbudowano w Rynku piękne renesansowe kamienice Przybyłowskie, ozdobione rzeźbami motywów geometrycznych, roślinnych, postaci ludzkich i zwierzęcych, przeplatane mnóstwem napisów łacińskich. Odnowiono również kamienice: Celejowską, Górskich i in., które świadczą o przepychu budownictwa renesansowego. Ciekawą budowlą XVI — wieczną Kazimierza jest kościół farny. Połączony gotyk z renesansem stwarzał nowy styl, właściwy w budownictwie polskiego Odrodzenia. Architektura wnętrza pochodzi z różnych okresów od XVI do XVIII w., tworzy jednak artystycznie wykończoną całość. W dali za miastem widnieją na wzgórzu ruiny zamku zbudowanego prawdopodobnie przez Kazi-



mierza Wielkiego. Na sąsiednim wzgórzu baszta zarnkowa przetrwała wszystkie pożogi wojenne, była nie tylko strażnicą, ale pełniła rolę latarni dla statków i tratów płynących Wisłą.

Na południowym wzgórzu zbudowany w XVI w. klasztor reformatów posiada wspaniałą bibliotekę z rzadkimi egzemplarzami rękopisów z XV i XVI wieku.

Dzisiejsze perspektywy rozwoju Kazimierza idą w kierunku unowocześnienia miasta, przy zachowaniu jego wartości zabytkowej.

... "podobno cuda są nad Tybrem, Sekwaną, Renem, podobno szczęście do ludzi śmieje się tam z ziemi, ... ale są tacy, którym ojczyzna szeroki świat zamknęła, którzy nawet poprzez łyż swoje w niej tylko szczęście dla siebie znajdują. Ci tęsknią za rodzinną wierzbą, za sosną, za dziką gruszą na miedzy, za krzyżem z nad drogi". (Adolf Dygasiński)

opr. Jadwiga Wyszomierska

#### BIBLIOGRAFIA:

1. Polska w krajobrazie i zabytkach — Warszawa 1950.
2. Ziemia Sandomierska — Warszawa 1954.
3. A. Patkowski — W hołdzie dla ziemi rodzinnej — Warszawa 1958.
4. Góry Świętokrzyskie — Warszawa 1953.
5. A. Patkowski — Sandomierskie. Góry Świętokrzyskie — Poznań.
6. L. Pietrzak — Kazimierz, miasto polskiego renesansu Warszawa 1954.
7. W. Bazylewski — Lublin i okolice. Przewodnik turystyczny Warszawa 1952.

#### BELETRYSTYKA:

1. St. Żeromski — Popioły, Syzyfowe prace, Promień, Ludzie bezdomni, Wierna rzeka.
2. A. Dygasiński — Szelągi Kieleckie, Beldonek
3. J. Iwaszkiewicz — Wycieczka do Sandomierza
4. H. Mortkowicz-Olczakowa — Światłocienie.
5. H. Smolak — Nad Bugiem.
6. St. Orzeł — Pod Łysicą.

# Czy znasz swój kraj?



# ?



## Warunki Konkursu :

## Objaśnienia do konkursu dla dzieci i młodzieży

Plakat konkursowy należy sporządzić z arkusza falistego papieru lub bristolu. Litera hasła powinny być w innym kolorze i mieć kształt druczku bibliotecznego. Pod hasłem umieszczamy część Zatoki Puckiej i zaznaczamy Gdynię, poniżej umieścimy duży znak zapytania, a pod nim część południowej granicy Polski z oznaczeniem Zakopanego (zob. zamieszczony projekt części plakatu).

W dolnej części plakatu podajemy następujące warunki konkursu:

1. Odpowiedzieć na pytanie jakimi środkami lokomocji można przebyć trasę Zakopane — Gdynia.
2. Wskazać miejscowości, w których należałoby się zatrzymać i wyjaśnić dlaczego (piękno przyrody, zabytki, pamiątki historyczne).
3. Podać skąd zaczerpnięto wiadomości o danych miejscowościach (pobyt własny, lekcje j. polskiego, historii, geografii, przyrody, opowiadanie innych, lektura).
4. Jeśli wiadomości zaczerpnięte z lektury podać autora i tytuł książki.
5. Opracowaną pisemnie odpowiedź oddać bibliotekarce.
6. Termin składania odpowiedzi do dnia...
7. Na zwycięzców czekają nagrody książkowe.

Konkurs powinien trwać trzy miesiące. Na zakończenie należy zorganizować imprezę w czasie której trzeba omówić wyniki konkursu i wręczyć nagrody za najlepsze odpowiedzi.

### Rozmowa z Romanem Bratnym

Warszawa ul. Świętojańska nr. 4/6 m. 12. Punktualnie o godzinie 11, jak było umówione, dzwonię do mieszkania Romana Bratnego. Pisarz wprowadza mnie do pokoju urządzonego ze spartańską prostotą. Na podłodze czarna skóra niedźwiedzia, druga podobna, jasna na ścianie. Tapczan zasłany samodziałem, jasny trzcinowy fotel, mały jasny stolik z płaskimi szufladami, półka z książkami.

Roman Bratny — średniego wzrostu, blond włosami zaczesanymi do góry i dużymi kątami mądrości. Ujmujący uśmiech, jakby trochę nieśmiały i bardzo młodzieńczy. Dłonie gładkie zdają się wypielęgnowane, ale nie zdradzają słabości. Długie palce przez cały czas rozmowy gładzą brzeg stołu. W całej postaci pisarza, w jego twarzy, w spojrzeniach rzucanych szybko spod opuszczonych powiek jest jakiś dystans w stosunku do ludzi.

W jednym zdaniu, aby jakoś zacząć rozmowę wyjaśniam cel przybycia o którym pisarz był uprzednio powiadomiony.

— **Jak dawno zajmuje się pan pisaniem** — rzucam pierwsze pytanie.

Zacząłem pisać dopiero w czasie wojny. W gimnazjum dumny byłem z tego że nie pisałem. Koledzy pisywali wiersze, często miłosne, bywało, że im korygowałem, ale z całym dystansem wobec śmiesznego procederu „pisania“.

W czasie wojny wszedłem w środowisko młodzieży literackiej. Zacząłem od wierszy umieszczanych w podziemnych pismach. W 1944 roku wydałem konspiracyjnie tomik p.t. „Pogarda“. Do prozy zabrałem się już po wojnie.

— **Skąd czerpał pan materiały do „Kolumbów“?**

Trudno powiedzieć, że jest to powieść autobiograficzna, ale oparta jest na rzeczywistych faktach i własnych przeżyciach. Postacie są również częściowo autentyczne, przetworzone oczywiście po literacku. „Kolumb“ na przykład jest stopem dwu postaci: człowieka, który nosił ten właśnie pseudonim i zginął już po wojnie, w mocno tajemniczych okolicznościach, w czasie rejsu przemytniczego na morzu Śródziemnym oraz innego kolegi Żyda zwanego Machabeuszem, obecnie obywatela francuskiego. Ahlgrim — Niemiec jest postacią autentyczną w całości aż po autentyczne nazwisko. Mam jego listy. Znałem go, potem znikł mi z oczu. Może teraz — w NRF chcą mi „Kolumbów“ przetłumaczyć — przeczyta rozpozna siebie i jakoś da znać.

Ale mimo to przecież postacie powieściowe w żadnym wypadku nie są portretami.

— **Czy ma pan jakieś ulubione postacie w „Kolumbach“?**

— Łatwiej byłoby mi powiedzieć, kogo z nich nie lubię. Jerzy wypadł nie tak jak się spodziewałem. A kogo lubię. . . cóż, Zygmunta, Kolumba, Niteczkę.

— **Czy zamierza pan kontynuować „Kolumbów“?**

— Nie. Napisałem krótką powieść p.t. „Szczęśliwi torturowani“, która nie była wprawdzie zamierzona jako kontynuacja, ale ci, którzy przeglądali ją w rękopisie za taką ją uważają. Moim zdaniem niestuszenie.

— **Czy myśli pan, że Powstanie i w ogóle wojna pozostawiła jakiś trwały ślad w psychice ludzkiej?**

— Tak — odpowiada pisarz zdecydowanie — ślad ten jest w nas wszystkich i nie da go się zatrzeć.

— **Czy według pana należy ciągle jeszcze pisać o wojnie?**

Pisać i wydawać należy dobre książki bez względu na ich tematykę. Potrzebne są dobre książki — pewien materiał społecznych doświadczeń może być „wieczny“, jego aktualność nie kończy się. Pisarz powinien pisać o tym, co mu jest najbliższe, co jest w nim samym, nawet bez liczenia się z publicznością. Dobra książka będzie miała wartość zawsze i zawsze znajdzie kiedyś odbiorcę.

— **A tak zwane zamówienie społeczne — wtrącam.**

— Zamówienie społeczne nie może być narzuceniem tematyki ani zainteresowań. Rozumie się jednak samo przez się, że pisarza muszą obchodzić współczesne problemy. Poważny pisarz interesuje się tym, co się dzieje wokół niego, czym żyje społeczeństwo. Zaangażowanie społeczne jest niewątpliwie wymagane od pisarza, co wcale nie znaczy, aby pisarz miał wszystko, co się dzieje, afirmować.

— **Jak ocenia pan wpływ literatury na życie ludzi i społeczeństwa?**

Wpływ ten jest z jednej strony przeceniany, z drugiej niedoceniony. Politycy przeceniają znaczenie literatury, która jakoby

odgrywa wybitną rolę w kształtowaniu aktualnych poglądów. Niedoceniony jest natomiast pośredni wpływ literatury na ludzi. Literatura ukazująca wszechstronnie różnorodność zjawisk pobudza myśli, daje możliwość swobodnego wyboru. Żeby życie mogło wydać się pięknym, trzeba móc powiedzieć wszystko o jego brzydocie. Nawet brzydota jest formą życia. Literatura, oczywiście ta, która jest dziełem sztuki, kształtuje psychikę człowieka, czyni go lepszym, uszlachetnia go. Jest to oddziaływanie piękna. Nawet sztuka pesymistyczna może uszlachetnić człowieka przez własną urodę.

— **Pana zamiary pisarskie na przyszłość ?**

— Teraz wydaję tom opowiadań o trochę dziwnym tytule: „Karmimy nasze zwierzęta“. Tematyka miłosna i psychologiczna. Będą tam opowiadania: „Racja wilków“, „Spacer w ZOO“ i „Króliki jeżdżą na rowerach“, następnie opowiadanie o instynktach w nierealistycznej scenerii p.t. „Przesłuchanie Pana Boga“. Potem zażyję trochę odpoczynku: polowanie i znowu praca nad powieścią z okresu ostatnich pięciu lat. Takie są moje ambicje, a co będzie... Bratny uśmiecha się.

— **Jaki pisarz z klasyków polskich lub obcych najbardziej panu odpowiada?**

— Wolałbym odpowiedzieć, który z pisarzy współczesnych. Z dawnymi bowiem staje się tak, że powtórnie przeczytany po kilku latach ulubiony klasyk okazuje się „obcy“. Miałem takie przygody w literaturze. Ze współczesnych lubię Hemingwaya, Steinbecka, Szolochowa. W ogóle lubię duże formy epickie. Poza tym bardzo cenię szereg znamienitych książek nawet drugiej klasy np. Shawa „Młode lwy“, Kirsta „05/15“.

— **A teraz pytanie, które na pewno zainteresuje naszych bibliotekarzy: czy korzysta pan z jakiejś biblioteki?**

— Nie korzystam. Książki po prostu kradnę znajomym lub kupuję — śmieje się pisarz i dodaje chyba dla usprawiedliwienia owej „kradzieży“ — mam ich zresztą niewiele. Tylko te na których mi najbardziej zależy.

— No, a teraz pytania końcowe: **co pan lubi, jak pan odpoczywa?** Roman Bratny nagle ożywia się.

— Lubię polować. Przysięgałem wprawdzie kiedyś, że nigdy już do nikogo nie będę strzelał, ale dawna namiętność zwyciężyła. Raz jeden spróbowałem zapolować i teraz już... przypadło... Byłem zeszłym roku na polowaniu na Syberii. Co za wspaniała egzotyka. Nasza sławna polska złota jesień ustępuje tamtej. Co za różnorodność barw i ciepło — 30 stopni ciepła — tam na Syberii. Jesienie są tam właśnie najpiękniejsze. Wspomnienia z tego pobytu znajdują odbicie w opowiadaniu „Racja wilków”. Chciałbym pojechać do Afryki, o której marzyłem od dzieciństwa. Pojechałbym za „Kolumbów” — gdyby doszło do tłumaczenia w Ameryce, z czym już zwracano się do mnie.

Poza tym interesuję się sportem w ogóle. Gram w tenisa.

Za najwłaściwszą formę wypoczynku uważam wypoczynek z aspektem przygody, w kontakcie z przyrodą. Przyroda godzi ze światem. Jutro właśnie miałem się wybrać na ciągi dzikich gęsi. Lubię także, żeby się wszystko działo szybko, stąd również moje zainteresowanie sportem samochodowym.

— **A co pan woli, góry czy morze ?**

— Lubię przede wszystkim przyrodę dziką. Jeśli góry to Bieszczady. gdzie mało ludzi, gdzie nie wytyczone szlaki. Nie lubię przyrody wygładzonej ręką człowieka.

— Teraz już ostatnie pytanie: **Kim chciałby pan być, gdyby pan nie był pisarzem?**

— Zawodowym myśliwym lub muzykiem kompozytorem. Uważam jednak pytanie za przerabianie starego konia w małe dziecko — Kończy Roman Bratny ze śmiechem.

Zapraszam pisarza do Opola na wieczór autorski. Niestety nie może teraz ustalić terminu.

— Może kiedyś gdybym się wybrał w tamte strony — zawiadomię was wtedy.

Dziękuję za tę obietnicę zapewniając, że będzie serdecznie powitany i przyjęty z dużym zainteresowaniem. Dziękuję i żegnam

się, przeczuwając że jednak piękno naszej ziemi zauroczy pisarza i że mimo jego zastrzeżeń zobaczymy się jeszcze w Opolu.

Wywiad przeprowadziła mgr H. Gąszczyńska

### Krótkie dane biograficzne pisarza:

Roman Bratny urodził się 5 Sierpnia 1921 roku. Pisać rozpoczął w latach wojny, drukując w pismach konspiracyjnych. Zaangażowany w konspiracji warszawskiej brał udział w powstaniu, potem wywieziony został do niewoli jako oficer AK.

Po powrocie do kraju w roku 1945 pracuje w prasie literackiej, wydając wiele książek. Opublikował sześć tomów wierszy m.in. „W karty z historią“, „Słowo miliarda“, „Wiersze wybrane“, pięć tomów nowel m.in.: „Ślad“, „Kaska Brzytew“, tom publicystyki „Głos bomby Ishi“, parę utworów scenicznych m.in. „Sześć godzin ciemności“ oraz trzy powieści: „Krok ostateczny“, „Kolumbowie“ i „Szczęśliwi torturowani“. *Ciepłe wczesne, smętny piątek, życie w jeniec, manifest Chłubiński, śmierć chrześcijańska, pismo Bogota.*

Wywiad ten powinny wykorzystać biblioteki przy organizowaniu imprez literackich w sierpniu i wrześniu z okazji 15 rocznicy powstania warszawskiego.

### KAROL DARWIN 1809 — 1882

(pogadanka)

W bieżącym roku mija 150 rocznica urodzin wybitnego przyrodnika angielskiego Karola Roberta Darwina, którego prace wprowadziły przewrót w dotychczasowym pojmowaniu przyrody jako pojęcia stałego i niezmiennego, dały podstawę do dalszych badań i nauki zwanej darwinizmem.

Nazwisko Darwina jest dzisiaj znane każdemu inteligentnemu człowiekowi, a dzieła jego zostały przetłumaczone niemal na wszystkie języki cywilizowanego świata.

Światowa Rada Pokoju włączyła postać Darwina do listy zasłużonych ludzi którym poświęcony jest rok 1959.



Życie tego uczonego nie obfitowało w jakieś niezwykle wydarzenia i można by je streścić w kilkunastu zdaniach. Jedynym wydarzeniem na szerszą skalę była jego podróż dookoła świata na statku „Beagle“, która właściwie zadecydowała o jego późniejszym życiu. Reszta to cicha spokojna praca, która jednak dała nauce tak wiele. Czytając autobiografię Darwina uderza przede wszystkim wielka skromność tego niezwykle człowieka i zupełny brak wrażliwości na rozgłos i sławę, oraz krytyczne podejście do wszystkich swoich prac i do własnej osoby jako uczonego, a przecież znaczenie jego i rozgłos były tak duże, że z rozpraw, książek i artykułów poświęconych Darwinowi, można było stworzyć zasobną bibliotekę. Dziś literatura dotycząca tego zagadnienia jest olbrzymia.

Karol Robert Darwin urodził się 12 lutego 1809 r. w Shrewsbury. Jako dziecko nie wykazywał jakichś specjalnych uzdolnień czy zamiłowań. Lubił obcować z przyrodą, ale były to jeszcze zamiłowania nieskrystalizowane. Po ukończeniu szkoły średniej zapisał się na Uniwersytet w Edynburgu na wydział medyczny, ale studia te nie interesowały go dostatecznie. Po dwóch latach przeniósł się do Cambridge i tutaj otrzymał stopień naukowy (bakalaurat). Na Uniwersytecie uczęszczał jako wolny słuchacz na wykłady z botaniki prof. Henslowa, z którym później zaprzyjaźnił się serdecznie i który dodatnio wpłynął na rozwinięcie się jego zamiłowań przyrodniczych.

W czasie studiów zarówno w Edynburgu jak i w Cambridge uczęszczał na posiedzenia towarzystw naukowych i przysłuchiwał się rozprawom z różnych dziedzin wiedzy, chociaż specjalnie interesował się w tym czasie geologią. Od czasów akademickich datuje się też jego zamiłowanie do kolekcjonowania chrząszczy i różnego rodzaju owadów.

Przeczytanie „Opisu Podróży“ Humboldta i „Wstępu do nauk przyrodniczych“ Hershla obudziły w Darwinie gorące pragnienie dolażenia chociażby najskromniejszej cegiełki do gmachu nauki.

W 1831 r. zaproponowano młodemu Darwinowi bezpłatne uczestnictwo w wyprawie naukowej dookoła świata na statku „Beagle“. Po długich debatach w rodzinie, Darwin zdecydował się

na udział w wyprawie, która trwać miała pięć lat. Statkiem dowodził kapitan Fitz Roy, który odstąpił mu część kabiny. Celem wyprawy było dokończenie badania Patagonii i Ziemi Ognistej, ponadto zbadanie wybrzeży Chile, Peru i kilku wysp na Oceanie Spokojnym, oraz przeprowadzenie siccii pomiarów chronometrycznych wokół kuli ziemskiej.

W swojej autobiografii tak pisze Darwin o odbytej podróży. „Czułem zawsze, iż podróży tej zawdzięczam moje pierwsze prawdziwe wykształcenie, dzięki niej zwróciłem bliższą, uwagę na kilka gałęzi wiedzy przyrodniczej, przez nią też zaostrzył się mój zmysł spostrzegawczy, jakkolwiek zawsze był należycie rozwinięty“.

Podczas podróży robił bardzo dokładne notatki i pisał dziennik oraz kolekcjonował różne okazy flory, fauny i znaleziska archeologiczne. Część zbiorów odsyłał do Anglii. Po powrocie z podróży osiadł początkowo w Cambrigde, a później w Londynie, gdzie zabrał się do opracowywania swojego dziennika z podróży. Dziennik ten zatytułowany „Podróż na okręcie Beagle“ rozszedł się bardzo szybko i był tłumaczony na różne języki świata.

W Londynie wydał również kilka rozpraw naukowych. Były to m.in. „Spostrzeżenia geologiczne“, i „Zoologia z podróży na „Beagle“. W tym czasie pełnił Darwin obowiązki sekretarza honorowego Towarzystwa Geologicznego. Życie w dużym mięcie i obowiązki towarzyskie zabierały mu dużo czasu, który chciał poświęcić na pracę naukową. Ponieważ zdrowie też zaczęło Darwinowi nie dopisywać, przeniósł się wraz z żoną na wieś do miejscowości Down. Tutaj pozostał aż do końca życia rzadko wyruszając z domu. Główną przyjemnością i wyłącznym zajęciem w ciągu wielu lat stała się dla niego praca naukowa.

Wybitny rosyjski znawca darwinizmu K. Timiriązjew odwiedził kiedyś Darwina w jego posiadłości i tak go charakteryzuje. Postać Darwina z długą siwą brodą spokojna, wysoka, dostojna przypominała mimo woli figury patriarchów biblijnych, albo starożytnych mędrców.

Cichy łagodny miękki głos uzupełniał wrażenie. We wszystkim co mówił, nie było śladu ciasnej jednostronności. W rozmowie

z nim poważne myśli ustępowały miejsca żartom. Zadziwiał wprost wiadomościami i słuszością sądów w dziedzinach wiedzy, które nigdy nie stanowiły przedmiotu jego pracy.

Wynikiem 20-letniej pracy, która wprowadziła tyle zamętu i dyskusji w społeczeństwie i która entuzjastycznie została przyjęta przez koła postępowych naukowców była praca o epokowym znaczeniu „O pochodzeniu gatunków“. W pracy tej wyraził Darwin przekonanie, że wszystkie zwierzęta i rośliny pochodzą od nielicznych form pierwotnych, a może tylko od jednej wspólnej istoty i że różnorodność form istot żywych jest skutkiem walki o byt i doboru naturalnego.

Już przed Darwinem niektórzy uczeni głosili podobne poglądy, ale żaden z nich w taki logiczny i przekonujący sposób nie wyraził tej teorii oraz nie zgromadził tylu dowodów na poparcie swego twierdzenia. Dwadzieścia lat rozważał swoje myśli i gromadził dowody i dopiero wtedy za namową przyjaciół składa swoją pracę w Stowarzyszeniu Naukowym im. Linneusza. Praca ta została odczytana 1 lipca 1858 r. W 1871 r. wychodzi jego dwutomowe dzieło „Pochodzenie człowieka“. Książka ta wywołała głosy oburzenia ze strony ludzi wierzących. W 11 lat później już po śmierci autora pracy w katedrze św. Piotra w Londynie wygłoszono kazania w których dowodzono, iż darwinizm nie stoi w sprzeczności z religią. Darwin nigdy zresztą nie napadał na religię. Jego bronią były argumenty poparte dowodami rzeczowymi.

Oprócz tych zasadniczych dzieł wydał jeszcze takie prace jak:

1. „Zmienność zwierząt i roślin w stanie kultury“.
2. „Wyraz uczuć u człowieka i zwierząt“.
3. „Rośliny owadożerne“.
4. „Tworzenie się gleby wskutek działalności robaków“.

Praca o powstawaniu gatunków, którą Darwin uważał za dzieło swego życia, wyszła drukiem w 1859 r. Już w kilka lat później została przetłumaczona na szereg języków m.in. na czeski i polski a nawet japoński.

Powodzenie tego dzieła przypisywał Darwin temu, że umysły ludzi były już przygotowane do przyjęcia tej teorii. Prac i recenzji na temat tej książki ukazało się tyle, że w Niemczech zaczęto wydawać specjalny katalog — bibliografię darwinizmu.

Darwinizm, czyli teoria doboru naturalnego ma na celu wyjaśnienie przyczyn ewolucji organizmów, ich różnorodności i przystosowań do warunków bytu. Według tej teorii każdy organizm musi stale zwalczać liczne przeciwności zagrażające jego życiu w postaci bezpośrednich wrogów, pasożytów, zmian klimatycznych, braku pokarmu it.p., musi prowadzić walkę o byt. Organizmy rozmnażają się bardzo silnie i jeśli by wszystkie osobniki dorastały, wkrótce zabrakłoby dla nich miejsca na ziemi. Większość jednak osobników liczego potomstwa ginie w walce o byt i tylko niewielka część osiąga dojrzałość. Organizmy o cechach korzystnych, lepiej przystosowane do panujących w danej chwili i miejscu warunków, mają więcej szansy utrzymania się przy życiu, osiągnięcia dojrzałości i wydania potomstwa. Takie utrzymywanie przy życiu osobników lepiej przystosowanych do walki o byt, a usuwanie innych Darwin nazywa doborem naturalnym; walka o byt odgrywa tu taką samą rolę jak hodowca stosujący świadomie dobór sztuczny do zwierząt domowych i roślin uprawnych. Ponieważ jednak rozwój niektórych cech nie daje się wyjaśnić działaniem doboru naturalnego, stworzył Darwin dodatkową teorię doboru płciowego. Według tej teorii wśród samców toczy się walka o posiadanie samicy. Zwycięża osobnik silniejszy, obdarzony lepszymi narzędziami walki. Czasem polega to na roztoczeniu swojej piękności przed samicą, która wybiera samca piękniejszego. (N.p. barwny ogon pawia, grzebień koguta, rogi jelenia).

Nauka Darwina jest żywa i rozwija się po dzień dzisiejszy. Dziś teoria ewolucji stanowi w nauce prawdę oczywistą i stanowi podstawę do dalszych badań. Bardzo uroczystie obchodzona była przez świat naukowy 50-ta i 100-na rocznica urodzin Wielkiego Przyrodnika. Poświęcono im szereg sesji i referatów czołowych naukowców świata.

Dziś po 150 latach nauka składa znów hołd Darwinowi za pośrednictwem Światowej Rady Pokoju.

opr. Janina Kościów

## **Bibliografia:**

1. Darwin K. Autobiografia. Przełożył prof. dr Jan Wilczyński. W-wa 1950
  2. Darwin K. Podróż na okręcie „Beagle“ W-wa 1951 KiW
  3. Timiriazjew K. Karol Darwin i jego Nauka.
  4. Ilustrowana Encyklopedia Trzaski Everta i Michalskiego T. 1 s. 768 Darwin — darwinizm.
-

### SPIS TREŚCI:

1. Wieczór literacki: Juliusz Słowacki . . . . .	3
2. Wśród książek o Juliuszu Słowackim . . . . .	21
3. Śladami historii — pogadanka . . . . .	26
4. Konkurs: Czy znasz swój kraj? . . . . .	34
5. Rozmowa z Romanem Bratnym . . . . .	35
6. Karol Darwin — pogadanka . . . . .	40

